

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

- Przedpłata kwartalna 4 zlr. 50 cent.
Przedpłata miesięczna 1 zlr. 50 cent.
Przedpłata tygodniowa 30 cent.

Maner pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia... W LWOWIE... w drukarni W. Ulankowskiego...

Od administracji.

Przedpłata na 3 kwartał. Wnosi w miejscu 4 zlr. 50 ct. na prowincji 6 " " "

Lwów d. 7. lipca.

(Zawód jaki spotkał Anglię ze strony Austrii. Sprawa grecka i decyzja Kongresu w tej mierze. Sprawa sandżakatu Sofijskiego. Sprawa Batumu. Sprawa Belgradowa. Sprawa o wojnę w Włoszech. Sprawa o wojnę w Turcji. Sprawa o wojnę w Grecji.)

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numeru Gazety Narodowej w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numeru Gazety Narodowej w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numeru Gazety Narodowej w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Z wystawy paryskiej.

Czy nie jest to rzecz godna zastanowienia, że Szwajcarzy, kraj niewielki wśród gór niedostępnych położony, bezżyzny, realizując z największą mocarstwami pod względem handlu, przemysłu i oświaty, a niekiedy mocarstwa nawet przewyższa? Jako ministrowie handlu muszą sobie szukać gośny nad złożeniem dobrej taryfy cłowej, aby pewne gałęzie przemysłu państwowego odeali od niebezpiecznej konkurencji. Szwajcarzy zaś nie lękają się jej, bo tam każdy może wprowadzać towary nie opłacając żadnego cła — a nie lękają się konkurencji dlatego, że na każdym polu może jej stawiać czoło. Nie do wiary, aby kraj dostojny samemu sobie, bez opieki tych co z łaski Bożej uszczęśliwili ludzi, mógł doprowadzić do tak kwitnącego stanu, osiągnąć taki stopień dobrobytu!

tnia. Dwie pierwsze wymagały ze strony Austrii mniejszych zasobów odwagi cywilnej prosto dla tego, że jedna z nich zadość czyniła tajemnym planom Moskwy, a druga bardzo niewiele Moskwy obchodziła. Za to kwestja Batumu była sprawą, od której Moskwa, wprost przez wzgląd na opinię swego własnego ludu, odstąpić nie mogła.

To jednak Anglii nie zmusiło do odwrotu; zachwiał ją tylko nieco, a Beaconsfield uczynił skłonniejszym do ustępstw. Kied przeto nadeszły instrukcje z Petersburga, a z nich propozycja aby cokolwiek osłabił wniósł moskiewski, uczynił Batum portem wolnym, a oddał go pod protektorat Moskwy, natenczas Beaconsfield ustąpił. W zasadzie, a prawdopodobnie na dzisiejszem posiedzeniu kongresu ustąpił także i w zastosowaniu, w szczegółach.

Skutkiem tego współzyczenia Anglii, Austrii i Moskwy, gorliwie popieranym przez Niemcy, Francja, znalazłszy poparcie jedynie we Włoszech, upadła musiła ze swym wnioskiem, zmierzającym do jak najpozytywniejszego obdarzenia Grecji. Kongres we całe sprawy greckiej nie załatwił, bo po długich debatach powziął wreszcie taką decyzję:

„Kongres wzywa (invite) W. Portę do zawarcia z Grecją traktatu, mającego na celu wzajemną rektyfikację granic. Jest on zdania, że rektyfikacja ta powinna być w tym duchu przeprowadzona, aby oddać linia graniczna biegnąca wzdłuż rzeki Salambriji w Tessalii a następnie dążyła wzdłuż rzeki Kalamy w Epirze. Mocarstwa oferują swe usługi (leurs bons offices) w razie jeżeli między W. Portą a Grecją w załatwieniu tej sprawy wystąpią jakie trudności.”

W sprawie sandżakatu Sofijskiego Austrii poparała także Anglię, a rezultatem wspólnych ich zabiegów było to, że większą część tego sandżakatu odebrano Bułgarii, lecz nie przydzielono do Turcji, ale oddano Serbii. Co na tem Turcja zyskuje, odpowiedni nie rozumiemy.

Za to w sprawie Batumu, jedynie wystawiającej Austrii na niebezpieczeństwo narażenia się Moskwy, hr. Andrassy opuścił Anglię i zagroził, że raczej usunie się za urlopem do Wiednia, niż odważy się na opowiadanie Szwawowi. Wiadomo, że za kulisami kongresu toczył się z powodu Batumu zacięty bój pomiędzy Anglią a Moskwą. Szwawołał oświadczyć, że ustąpić nie może i dlatego odwołuje się po instrukcje do Petersburga. Bismarck przewidując, że te instrukcje brzmieć będą odmownie, nosił się już z myślą zeskamotowania sprawy, usunięcia jej z kongresu. Tymczasem jednak wspólnie z Moskwą wywarł presję na hr. Andrassę i zmusił go do wyjścia z rezerwy, do oświadczenia się stanowczego za Anglią lub przeciw niej.

Hr. Andrassy odpowiedział żądaniem urlopu.

Pomiędzy meblami jest jeden bardzo dowcipnie pomysłany — możnaby go nazwać wiadrkiem pokojowym, bo z kształtów przypomina wiadro. Dawniej stawiano niewolnice koło wielkich dam i panów, aby wachlarami łagodliwi skwar letni — dzisiaj nie wypada do takiej usługi używać ludzi — siada się więc pod takim wiatrakiem, który, nakręcony, wykonuje wachlarzami te same ruchy, co człowiek — a jest jeszcze ta korzyść, że można używać samotności. Wiatrak ten musiał niesłychanie ciekawość wzbudzić w poślówiatki, zwiedzającym wystawę 30. czerwca, bo ciskać się do niego, słuchano olnymczasem szę, stojącą w sąsiedztwie.

Zaawazymy także dwie inne osobliwości: Edward Sacré skonstruował wazki, odczuwające różnicę 1/100 miligrama, a Eugeniusz Pavou wyrobił flety, klarynety i fagoty z kaukuczka. O doskonałości tego ostatniego wyrobu pozwalał mi doświadczyć, z wzięciem fletu i fagotu, że w teatrze lwowskim w lipcu taki klarinet kaukuczki rozpadłby się jak work.

Na oddziale koronek bruckelskich powinien stać napis: Kobiętom wstęp wzbroniony — przynajmniej nerwowym kobiętom, trzeba mieć bowiem bardzo silne nerwy aby bez chęci kupna znieść widok tych filigranowych arcycudów reki ludzkiej. W pierwszej chwili nie robią tego wrażenia co szwajcarskie wyroby, szwajcarskie bo nie mają tej świeżej białości, lecz są z lekka żółte. Gdy się jednak oko zbliży do tych chustek, wachlarzy, chustek, to szwajcarskie koronki wydają się jak z grubej nici. Ceny tych koronek są oczywiście bajecznie. Są tam chusteczki do nosa po 8000 franków i chustki wielkie po 25000 franków. Wachlarz koronkowy zakupiony przez hr. Flandrii jest wartości 6000 franków — a parasolka koronkowa, której robota trwała dwa lata: 14000 fanów. Za dobrą zatem wiesł poldolską można sobie kupić tuzin chusteczek do nosa i to takich, w które nosa ani rusz utrzeć nie można.

To jednak Anglii nie zmusiło do odwrotu; zachwiał ją tylko nieco, a Beaconsfield uczynił skłonniejszym do ustępstw. Kied przeto nadeszły instrukcje z Petersburga, a z nich propozycja aby cokolwiek osłabił wniósł moskiewski, uczynił Batum portem wolnym, a oddał go pod protektorat Moskwy, natenczas Beaconsfield ustąpił. W zasadzie, a prawdopodobnie na dzisiejszem posiedzeniu kongresu ustąpił także i w zastosowaniu, w szczegółach.

To dzisiejsze, piętnaste posiedzenie kongresu będzie prawdopodobnie przedostatnim. Nastąpi jeszcze jedno w celu ostatecznego zredagowania i podpisania traktatu pokojowego. A we środę lub we czwartek kongres zostanie zamknięty.

Będziemy tedy mieli nowe dzwo dyplomacji, traktat berliński! Dzięki usilnym zabiegom Bismarka doszedł on do skutku. Ale czy z nim i pokój zagwarantowany został? Na to pytanie zechcą w pierwszym rzędzie odpowiedzieć pp. Lazowie, Bostnacy, Grecy, Rumuni i, słowem narody, które najpierw poczują fatalne następstwa tego traktatu, a następnie cała Europa, na której w dalszym ciągu odbiją się te następstwa.

Exposé w sprawie polskiej, prziskane członkom kongresu berlińskiego, otrzymaliśmy w oryginalnym francuskim, ale zbyt późno, abyśmy je już dzisiaj dla czytelników naszych przetłumaczyć mogli. Podajemy więc na razie treść jego:

Exposé wychodzący z tego, że zaleniem kongresu jest pogodzić interesa Europy z dziełem, przedsięwziętem przez Moskwę, które car Aleksander II w proklamacji swej do Bułgarów zdefiniował jako „rewindykację praw narodowych, jakie są niezbędnym warunkiem przyrodzonego i regularnego rozwoju ich życia”, zapytuje się, czy te zasady i prawdy — jako do pewnych narodów się stosują? czy jeżeli uznane są za sprawiedliwe, niezbędne w Bułgarii, imają tracić swój charakter prawdziwości i sprawiedliwości, gdyby je usiłowano zastosować do innych. Kongres postanowił w zasadzie trzymać się ściśle w granicach kwestji, podniesionych przez ostatnią wojnę. Aby jednak miljonista Polaków nie tłumaczono fałszywie, exposé podjęło, pomimo trudności sprawy polskiej, z poczucia obowiązku, przypomnienie kilku faktów bez zrzeczenia się praw nieprzedstawionych, jakie Bóg daje narodom, gwarancji i sędziów, Zarządzających w sprawach narodów i sformułowanych na kongresach.

Następnie zbija exposé błędne twierdzenie, że Polacy niczego się nie nauczyli i twierdzenie nie zapomnieli, i wskazuje na prace posłów polskich w Wiedniu i w Berlinie, na sejm prowincjonalny, organiczny rozwój instytucji przyznanych ludności polskiej, aby udowodnić, że naród polski przedstawia żywy obraz socjalnego, który w epoce takiego zamieszania jak dzisiaj, wielkiego jest znaczenia. Warstwy wyższe składają dowody mądrości politycznej i poświęcenia, lud szanuje prawo, instytucje i powagę; mowy deputowanych, rozprawy dzienników, spokój w kraju najlepsze tego dają świadectwo.

Pod rządami austriackim cała ludność 6 milionów licząca, używająca wolności cywilnej, politycznej i religijnej, przedstawia prowincję dobrze zorganizowaną i przywiązaną do tronu Habsburgów.

Pod rządami pruskim Polacy walczyli mężnie w trzech wojnach i złożyli ofiary haracz krwi.

Pomiędzy meblami jest jeden bardzo dowcipnie pomysłany — możnaby go nazwać wiadrkiem pokojowym, bo z kształtów przypomina wiadro. Dawniej stawiano niewolnice koło wielkich dam i panów, aby wachlarami łagodliwi skwar letni — dzisiaj nie wypada do takiej usługi używać ludzi — siada się więc pod takim wiatrakiem, który, nakręcony, wykonuje wachlarzami te same ruchy, co człowiek — a jest jeszcze ta korzyść, że można używać samotności. Wiatrak ten musiał niesłychanie ciekawość wzbudzić w poślówiatki, zwiedzającym wystawę 30. czerwca, bo ciskać się do niego, słuchano olnymczasem szę, stojącą w sąsiedztwie.

Zaawazymy także dwie inne osobliwości: Edward Sacré skonstruował wazki, odczuwające różnicę 1/100 miligrama, a Eugeniusz Pavou wyrobił flety, klarynety i fagoty z kaukuczka. O doskonałości tego ostatniego wyrobu pozwalał mi doświadczyć, z wzięciem fletu i fagotu, że w teatrze lwowskim w lipcu taki klarinet kaukuczki rozpadłby się jak work.

Na oddziale koronek bruckelskich powinien stać napis: Kobiętom wstęp wzbroniony — przynajmniej nerwowym kobiętom, trzeba mieć bowiem bardzo silne nerwy aby bez chęci kupna znieść widok tych filigranowych arcycudów reki ludzkiej. W pierwszej chwili nie robią tego wrażenia co szwajcarskie wyroby, szwajcarskie bo nie mają tej świeżej białości, lecz są z lekka żółte. Gdy się jednak oko zbliży do tych chustek, wachlarzy, chustek, to szwajcarskie koronki wydają się jak z grubej nici. Ceny tych koronek są oczywiście bajecznie. Są tam chusteczki do nosa po 8000 franków i chustki wielkie po 25000 franków. Wachlarz koronkowy zakupiony przez hr. Flandrii jest wartości 6000 franków — a parasolka koronkowa, której robota trwała dwa lata: 14000 fanów. Za dobrą zatem wiesł poldolską można sobie kupić tuzin chusteczek do nosa i to takich, w które nosa ani rusz utrzeć nie można.

Zwracam uwagę panów kaligrafów, iż w sekcji belgijskiej są pisma wynalazku pana Gomme słynnego kaligrafa. Pióra te są tak zrobione, że można nimi pisać litery obryzmie o całowielkiej grubości. Ten sam pan Gomme wystawił album wypełnione autografami i żąda za nie skromną sumkę 20000 franków.

a mimo to czują się często dotkniętymi w swych najgłębszych przekonaniach. Pomiećmy exposé niema zamiaru bronić praw ludności polskiej w Prusach, konstatację tylko, że reklamacje i protestacje najdokładniej uzasadnione przez deputowanych polskich w Berlinie, pozostały dotychczas bez skutku, a zwraca głównie uwagę areopagu europejskiego radzącego w Berlinie na to, co się dzieje w Polsce pod panowaniem moskiewskim, nie stawia jednak wniosków jako prokurator, tylko wylicza cały szereg faktów.

W dalszym wywodzie znajdujemy wyliczone wszystkie okrucieństwa, jakich się Moskwa dopuszczała w Polsce od powstania w r. 1863 przez lat 14, wszystkie gwałty, wszelkie prześladowania, i to w obliczu całej Europy dokonywane, która wiedziała o wszystkim, lecz trzymając się zasady nieinterwencji, patrzyła na wszystko obojętnie. Opowieść tego martyrologium straszego zebrała jest krótko. Rozpoczyna się ona od wywiezienia 5 biskupów na wygnanie w końcu 1863 r., przedstawia całe prześladowanie religijne, że zniszczeniem klasztorów, wypędzeniem księży za granicę i na Sybir, nawracaniem gwałtownem u nitów podlaskich, mówi o zniszczeniu wszelkich swobód, resztek autonomii w Królestwie, wywłaszczeniu na Litwie, o gospodarce Czerkaskiego, o zmokświeceniu szkół, reorganizacji sądowej i o wszelkiego rodzaju ucisku, jakiego bracia nasi za kordonem doznają, a wreszcie tak kończy:

„Zważwszy, że stan obywateli Polaków, z wyjątkiem galicyjskich, jest ustawicznym pogwałceniem nietylko praw narodowych, lecz nawet praw ludzkości; zważwszy, że ten stan tworzy przez to samo niebezpieczeństwo dla społeczeństw, jak i rządów Europy, a nawet dla Moskwy; że Polacy mają prawa narodowe nie mniej święte, jak ludność państwa bałkańskiego; zważwszy natomiast, że wartość moralna i społeczna Polaków nie jest wcale niższą od szepców, które się odwołują do opieki kongresu, — polecamy to exposé rozważyć znakomitych mężów, zebranych na kongresie w imieniu monarchów i narodów.”

O memorjałe hr. Platera w tejże sprawie, Czas wyraża się wcale przychylnie. Tem dziwnie uderza, iż Kurjer Warszawski, brat Czasu co do wszelkich poglądów, uznał za fałszywe i śluszne, wyszczydził ten memoriał i zarzucał hr. Platerowi, że wydał go „na własną rękę i w sposób partyzancki”. Ale czy w inny sposób wydane zostało exposé, które przeciw Kurjerowi pochwalał? Wyszła też w tej sprawie broszura, której treść poniżej podajemy.

Prager Tagblatt otrzymał z dobrego, jak powiada, źródła wiadomość z Pilzna (w Czechach), że manewry jesienne, które się w okolicach Pilzna w obecności cesarza odbyć miały, zostały odwołane. Wiadomość ta zyskuje na prawdopodobieństwie przez to, że powtarza ją Stara Presse. Jak wiadomo, miały się w jesieni po manewrach pilźnieńskich odbyć także w Galicji manewry pod okiem cesarza; tymczasem jednak w sferach rządowych nie dotąd nie wiadzą, aby cesarz miał zjechać do Galicji. Wielkich manewrów tego roku podobno w ogóle nie będzie, gdyż wiele kosztują, a tu trzeba pieniędzy na okupację Bośni i Hercegowiny.

W N. fr. Presse czytamy: „Dziennikarstwo węgierskie wzbурzone do najwyższego stopnia, od kiedy okupacja Bośni i Hercegowiny stała się faktem nieuchronnym. Gdybyśmy chcieli wydrżyć i powtórzyć głos najgłośniejszy, z jakim

czywszy na wystawie greckiej sporą książkę zawierającą katalog greckich dzieł wydanych od r. 1800 do 1877. Katalog ten dowodzi, że chociaż nowogrecka literatura jeszcze nie zakwitła to spryt starogrecki nie zaginił, bo cały ten spory tomik zawiera tytuły zaledwie kilkunastu dzieł, ale jest dla powiększenia woluminu ogromnie tytułami drukowanymi. Zresztą zauważyliśmy na wystawie greckiej tylko ogromną masę kamieni — widocznie zwięziono je w takiej liczbie dla zapalenia greckiej sekcji.

Również maluczka sąsiadująca z Grecją Dania może się już niejednym pochwalić — a przedewszystkiem trzeba podnieść przedziśnię futra, o jakich Moskal wyobrażenia nie mają. Oprócz tego prawie każda gałąź przemysłu jest wcale przywoicie reprezentowana — tylko siódma i oprza bardzo licha — lecz Duńczycy mają więcej z wodą jak z lądem do czynienia nie mogą w tym kierunku bżyszczęć.

Opniówszy Danię wchodzi się w formalny labirynt republiki. Meksyk, Guatemala, Uruguay, San Marino i t. d. i t. d. co trzy kroki jakiś inna rzeczpospolita, bo każda z nich nie wiele zajmuje miejsca.

Południowo-amerykańskie republiki debiutują głównie surowymi płodami. Kawa, kakao, tytoń, kukurudza, rozmaite zboża, gatunki lnu i innej przędzy porządkowane w pudach i szafach, które każdy zwiedzający wystawę jak najstarianiej — omija. Dla naturalistów są jednakowoż wystawy południowo-amerykańskich republik ciekawe, bo prawie każda przedstawia cały obraz swej flory, owadów, ptactwa a nawet i okazy niektórych rzadszych ssących zwierząt. Trzeba koniecznie widzieć własnymi oczyma motyle o bogactwie i wspaniałości kolorów zdołałych ich skrzydła. Ciekawe są także zbiory kolibrów i innych ptaków.

Meksyk także ciekawą urządzą wystawę bo wszystkich swoich pomordowanych i niepomordowanych piezidentów i monarchów portrety wystawił na widok publiczny. Jako pendant w osobnej szafce znajdują się typy pierwotnych mieszkańców Meksyku.

Malutka jak sama republika San Marino jest także jej wystawa. Łączność jej z Wochami objawia się w kilkusetu rzeźbach, które stanowią główną część wystawionych przedmiotów. Jest tam także trochę starożytności, parę pistoletów na skałce, miecz japoński — nie wiem jakim sposobem — i całkiem nowej konstrukcji pulpit jak zapewnia jego twórca pan Giacoppo Refi. Pulpit ten jest przeznaczony dla orkiestry grającej na wolnym powietrzu. Zamiast jak zwykle przyklepać świecę do pulpitu — wstawia

się w opozycyjnych dziennikach spotyka projekt hr. Andrassego, podpalający bsto razy pod konsfiskatę ze strony prokuratorji. A co najbardziej obraża te dzienniki, to ta okoliczność, że oświadczenia hr. Andrassego w ostatnich delegacjach i mowy Tiszy w sejmie ukoiłyśmy lud i parlament w tej pewnej nadziei, iż polityka austriacka zainauguruje akcję konserwatywną, antimoskiewską, i wykluczającą wszelkie kompensaty. Rozdrażnienie z powodu doznanego rozczarowania daje się słyszeć w wyrazach, które tylko na ziemi węgierskiej, przy panującej tamże swobodzie prasowej, mogą być drukowane. Lecz nawet organa rządowe nie śmiały otwarcie występować przeciwko powzechnemu obrzuceniu, i tylko ogólnie, ogradkami usiłują bronić polityki Andrassego, powołując się na korzyści ekonomiczne nowego nabylku. Pester Lloyd powiada, że nawet w chwilach największego pesymizmu wyobrażał sobie załatwienie kwestji wschodniej inaczej, a Hon na obronę rządu tylko nadmieniam, że nawet apadek Tiszy i Andrassego nie byłby przeszkodził okupacji Bośni, gdyż inne czynniki o tem rozstrzygały. Rozjatrzenie, podniecaenie dzień w dzień coraz więcej, wywiera naturalnie ważny wpływ na czynności przedwyborcze. Egyrteles, organ skrajnej lewicy, wydał już pod tym względem hasło, i wzywa wyborców, aby każdego kandydata pytali, co myśli o zajęciu Bośni i Hercegowiny. W rzeczywistości, hasłem wyborów nie będzie już ugodą, lecz sprawa okupacji, a p. Tisza będzie miał wiele mozolu, by wśród fal wzburzonych przeprosz swoją kódkę do portu bezpiecznego.”

Ale coż powiedzieć na to, jeżeli i Czesi wcale nie są sadowoleni z okupacji. W artykule p. n. „Słow austriacki” pisze Pokrok, organ dr. Riegera; wykazawszy, że nabycie Bośni i Hercegowiny same tylko szkody spowodzi dla Austrii: „Z wyjątkiem Rumunii, która z powodu utraty strażnicy Bessarabii gniewa się na Moskwę, wszystkie ludy półwyspu Bałkańskiego pooglądają na Moskwę jako na swoją wybawicielkę, Austrię zaś uważają jako zapórę dalszych nabytków.”

„Moskwa może być zadowolona z takiego sukcesu, a ze swego stanowiska może nawet dziękować Austrii za okupację Bośni, która to okupacja zresztą może się stać wcale nie tak łatwą, jak by Wiedeń przagnął. Turcy nie przywiązają tam Austriaków mile, a Moskwa niema powodu, wstawiać się w Partę za Austrią. Dla miłośni Słowian tamtejszych okupacja także się nie odbędzie, a Czarnogóra i Serbia trudno aby austriackim mężom stanu pomagali w osiągnięciu ich celów. Tak jak są obecne plany Austrii, przekraczając granicę tamtejszą będzie ona przylegać jedynie jako mimowolna pomocnicza polityki moskiewskiej. Nabytek Austrii — t. j. pozwolenie obsadzenia Bośni i Hercegowiny — porównano do położenia owego człowieka, który się cieszy, że na loterii wygrał sionia, ale wnet poznał, że posiadanie takiego potworu połączone jest z wieloma niedogodnościami i dużo pieniędzy kosztuje.”

„Zresztą, nie koniec na wydatkach. Moskwę kosztowała ostatnia wojna więcej, niż Austrię okupacja kosztował będzie, — ale Moskwa w znacznej części zburzyła panowanie sultana nad chrześcianami, i po wieczne czasy zobowiązała sobie ludy bałkańskie. Moskwa przekroczyła Dunaj, witała przez te ludy jako wybawicielką; k Moskwie poglądnąć będą te ludy, od niej spodziewać się dokonania dzieła, na teraz jeszcze

się ją w latakę umocowaną u szczytu pulpitu. Spodziewam się że p. Refi dostanie medal za taki wynalazek! Opniówszy San Marino natrafia się co parę kroków na jakiegosi wyznawcę Mahometa. Tania, Maroko, Persja, Egipt współubiegają się o pierwszeństwo w wyrobie pantofli, dywanów, fajek i cybuchów. Trzeba być tegim orientalistą, żeby rozróżnić pantofel perski od tunetańskiego, a jeszcze większym aby wiedział któremu przyznać pierwszeństwo. Niech sobie członkowie jury głowy nad tem łamią.

Dowiedziałwszy się o próbach w dziale telegrafów pospieszyłem tam i zastałem właśnie próbę korespondowania telefonem przy pomocy fonografu.

W Fontaineblau za pomocą obrotu cylindra fonografu przesyłano słowa do Paryża na wystawę. Rzeczywiście fonograf ustawiony przy telefonie wypunktował na walcu słowa powiedziane w Fontaineblau. Ale jakim rezultatem z tego? Gdy walc w ruch wprawiono słychać było cichy szmer ale ani jednego wyrazu. W dziwny sposób dzienniki okłamują świat tym fonografem! Dziś jest sprawdzanie z tej próby w kilku dziennikach. Chwała bardzo rezultat ale przemilczają, że nikt słowa nie rozumiał z tej całej korespondencji.

Akwarjum dotychczas nie udaje się Francuzom. Widziałem dopiero w jednej przegródce kilka raków odbywających kongres nad zdechną rybą... Na wystawie 30. czerwca było nie jak donosiliem 200000 lecz przeszło 400 tysięcy osób.

TRZY BOJE w 30 letnią rocznicę opisał Jan G. III. Bitwa pod Sokolowem dnia 2. maja 1848 roku. (Ciąg dalszy) Dobięliśmy tak jednym tchem aż na 100 kroków od zagajnika. Mój pluton tworzył prawe skrzydło. Nie wiem już, jak się to stało, ale mimowoli bez komendy, zatrzymała się cała linia tyralierska. Podjechał Lange na prawe skrzydło i już tylko szabla wskazywe, aby jak najspieszniej zanurzył się w zagajnik i przechodził jeszcze raz cicha komenda: „Pięć kroków odstępu, naprzód marsz!”

niewykończony. Z jakimiż zamiarami Austria tam się udaje? Jak będzie tam przyjęta? Miejsce zaś tureckie zajmą poprostu załogi — austriackie; ludy tamtejsze nie ustają w wołaniu o wyzwolenie — a to wołanie ich będzie kiedyś wysłuchane — i im większy ślóg, tem bardziej będzie Austrii smucić wygrać."

Do tego wyводу czeskiego dodaje *Deutsche Zeitung* następującą uwagę: „Dla czystej przeto miłości okkupujemy Bośnię i Hercegowinę, skoro — jak tu widzimy — w nagrodę za to tylko nieważki Słowian uzyskamy?"

Mamy już przed sobą oba reskrypta cesarskie z d. 5. bm., o których wczoraj doniósł nam telegram. Pierwszy, wystosowany do ks. Auerpera, jako ministra prezydenta, przyjmuje podanie się całego gabinetu do dymisji, odtądajac decyzję do „pory stosownej“, a walnając p. Lasserera „w łasce“ ze względu na zdrowie i urzędu ministra spraw wewnętrznych, urząd ten porucza ks. Auerspergowi aż do decyzji co do podania się całego gabinetu do dymisji. Drugi, wystosowany do p. Lasserera, zatwierdza jego przeniesienie do czasowego stanu spoczynku, zastrzegając sobie, że go w danym razie znów powoła do służby, nadaje mu wielką wstęgę orderu św. Szczepana (najwyższa odznaka cywilna), i mianuje go dożywotnym członkiem Izby panów.

## „Kongres i kwestja polska.“

Pod tytułem tym, jak donosi *Dziennik Poznański* — wyszła broszura w języku francuskim, którą w streściu podajemy:

W chwili obecnej — mówi autor — wszystkie oczy zwrócone są na Berlin. Dnia 13. bm. kongres się zebrał. Jedni są pełni nadziei, drudzy wątpia, sceptycy nśmiechają się ironicznie — wszyscy wierzą jednak, że z owej kuzni kongresowej wyjdzie wreszcie ów tak pożądany pokój oparty na podstawach niezachwianych. — Cokolwiek bądź, chwila to ważna i dla tego narody, których losy rozstrzygnąć się mają, czekają niecierpliwie rezultatu konferencji. Europa cała, wpląta na części w kwestję wschodnią, pragnie nie mniej gorąco szybkiego i pokojowego końca tych obrad.

Jezeli ów koniec rzeczywiście pokojowy będzie, będzie to stałem i radykalnem?

Ci, co niczego od kongresu spodziewać się nie mogą, a których polityczne położenie smutniejsze jest niż był los rajsów tureckich (t. b. przed wojną), wstrząsają głową i wątpią i śmieją się z entuzjazmu optymistów.

Kongres ma się zająć kwestją wschodnią, wywołaną ostatnią wojną turecko-moskiewską; wiedzieliśmy o tem, zanim Waddington oświadczył to Izbie francuzkiej. Ale są kwestje, które nasuwają się same, skoro idzie o pokój i równowagę europejską, i które dla tego właśnie dyplomacja powinna zgłębić. Nie od dziś datuje się ta obawa spójnienia w oczy kwestji polskiej i mimo położenia rozpaczalnego tego narodu uciśnionego, nie przestaje być dowodem więcej żywotności tej sprawy. Nie lekamy się umartwić.

I dla tego śmiało twierdzimy, że kwestja wschodnia nie może być załatwiona, póki stały i powszechny nie może być ustalony, zanim nie zostanie rozstrzygnięty los narodu, który już przez samo położenie swe geograficzne zawsze byłby zawadą do równowagi europejskiej.

Ta równowaga, mimo wszelkich nadużyć czynionych w jej imieniu, jest niemniej najwazniejszym problemem polityki obecnej. Z gwarancją, którą przedstawia, wiąże się przyszłość późnej kwestji społecznej, która słusznie zajmuje obecnie rządy i strachy klasy roboczej wszelkich krajów.

Półrokiem nie pomogą tutaj nic — to też kongres powinien usmierzć zle w zarodku. Nawrócić polityczne nieudomogi chwili obecnej, przestać się bawić w armie i dać opiekę przemysłowi i Kupiectwu. Są jeszcze inne zadania, większe i szlachetniejsze. Nie wątpimy, że kongres będzie chciał położyć piedestał do szczyścia stalego ludów. Jest to zadanie godne i wzniosłe, czyżby miało być ponad jego sily?

Sojalistyczny ruch zamianifestował istnienie swoje krwawymi głoskami na osobie tego, który jest inicjatorem owego dzieła pokoju. Osobistości najrozmaitszych partji i opinii zgadzają się na to, że potrzeba radykalnych środków, aby znieść internacjonal w związku. Policie może zdusić chwiloowo ów prąd, ale zniszczyć go można tylko pokojem gwarantującym dobra powszechnego. Pókiż zaś ten nie może być stałym, dopóki kongres nie znajdzie środków zaradczych do załatwienia potrzeb legalnych ludów, które jeżdżą pod jarzmem systematycznym. Być może, że Bułgaria, Serbia, Czarnogóra, uzyskawszy święte prawa wolności, zostaną zadowolone i przestaną niepokoić Europę. Ale czyż inne narody uciśnione, podrażnione na nowo, że zapomniano o nich, nie przyjdą do swej strony żądając od Europy, aby im oddano także to, co im się należy? Jest szczególnie jeden naród, o którym zapominają

wszyscy, jakby z intencją — czyż ten zmęczony wreszcie cierpieniem nie wyda okrzyku boleści? — nie byłoby to nie dziwne! Naród ten jest w samym środku Europy. Nie jest to lud na pół dziki, niedogdy jeszcze nazwy narodu; nie są to Bułgarowie, którzy dopiero po wiekach wolnego rozwoju mogą odwdziżyć się Europie za dobrodziejstwa dzisiejsze; jest to naród, którego tysiącletnia historia ulegalizowała istnienie, którego stuletnie cierpienie zrobiło dejrzałym. Jest to naród, który się przychylnie ma do rozwoju umysłowego i moralnego społecznego, który jasniał w nauce i sztukach i który jeszcze po dziś dzień śpiewem potów swoich i pędem artystów podnosi protest przeciw gwaltowi, który wyrok śmierci nań wyrzekł: jest to — słowem — naród polski.

Moskwa, która występuje słusznie czy nie słusznie jako protektorka ras słowiańskich, zdepczanych przez barbarzyńców, czyż nie spodziewa się, że nadzieje dzieł, w którym role się zmieniają? — chciwy sąsiad przyjdzie zapytać o naród polski? Prusy, które otaczają herb swój piekną dewizą: „suum cuique“, którą nawet na hełmach żołnierzy mieszczą...?

Tak, jezeli kongres chce raz na zawsze uśmierzyć burzę, niech przedłoży na stoł konferencyjny sprawę polską, tę ranę wiecznie niezagojoną.

Domagamy się praw obywatelskich dla każdego Polaka, czy jest poddany moskiewskimi czy pruskimi; praw najdroższych narodu, zagwarantowanych przez kongres wieński i słowo solemne monarchów. Jezeli kongres chce ustalić pokój powszechny, nie może przejść do porządku dziennego nad tak ważną kwestją. Powinien postawić kategorię warunki, żądać pewnych gwarancji od gabinetów Berlina, Wiednia i Petersburga — inaczej dzieło kongresu zamrze nim się narodzi. Polityka przyjęta przez Moskwę i Prusy i przeprowadzana z całą surowością na poddanych Polakach, powinna wreszcie po wieku całym próżnych usiłowań zostać uznana za fałszywą i niemożliwą.

Przykład Austrii, która swym poddanym polskim w Galicji udziela wszelkich swobód konstytucyjnych i która bynajmniej nie żąda tego, powinien dać miarę gabinetom w Berlinie i Petersburgu, co powinny zrobić w tym względzie. To też d. 13. Polacy nie żądają nic więcej jak wolności i równoprawienia od rządu, pod którym los ich postawił; swobody religijnej i języka w kościele, w szkole, w urzędzie. Żądają, aby wybierano urzędników z pośród nich i nie oddawano urzędów w ręce obce i nieprzyjaźne; swobody wyznania, autonomii prowincjonalnej na podstawach narodowych, wolności prasy i wreszcie rodaka stojącego na czele i przedstawiającego monarchę. Niechże rząd wysłucha tych żądań legalnych i umiarkowanych a jeżeli zostaną nienaruszonym tak długo, jak owe prawa niezłomne będą.

Polacy poddani moskiewscy ufają, że skoro pokój podpisany będzie, gabinet petersburski zajmie się ich losem i nada im swobody.

Niestety Polacy, poddani pruscy, nie mogą spodziewać się tego od rządu w Berlinie, który od r. 1871 przyjął względem nich system germanizacji kompletnej pod pozorem cywilizacji.

Szczególniej dwa są argumenta, któremi się bronią gabinety Berlina i Petersburga wobec kwestji polskiej. Wymagania Polaków są wygórowane, mówią; mają oni te same prawa co inni poddani, nie można im dawać przywilejów. Dalej twierdzą, że jezeli rząd chwytą się tak surowych środków czasem, to dlatego, że niema innej rady na wicherzycieli i konspiratorów nieoprawnych.

Polacy nie mają równych praw jak inni poddani. Tak w Moskwie jak i Prusiech pozabawieni są języka w szkołach i urzędach, a ponieważ po większej części nie rozumieją języka narzuconego, powstają żądania o konsekwencje. Nie jest prawdą, że cieszą się wolnością wyznania w Moskwie doszło do tego, że zabroniono Polakom kupować ziemi, a zmuszając ich często do sprzedaży tychże n. p. na Wołyniu i Podolu. W obszarach tych prowincjach od r. 1863 po dziś dzień niema jednego pisma perjuryckiego polskiego, nie wolno mieć jednej polskiej książki bez aprobacji rządowej. Trudno wylizać wszystkie kontrybucje i inne naderżnięcia. Postowie policy na sejmie pruskim posiadają obszerne w tym względzie dokumenta — a ta czarna księga nie jest zaprawdę dowodem moralności publicznej i urzędowej. Co zaś do nazwy konspiratorów, które to miano dają Polakom — nie potrzeba tu się nsprawiedliwiać. Polacy podnosili broń tylko wtedy, gdy mieli prawo do tego na własnym gruncie; a jezeli znajdujemy ich w rewolucjach obcych narodów — czyż odpowiedzialność za to nie spada na rządy, które ich przesyłają — wypędzają ich z ognisk domowych?

W skutek zamachu berlińskiego poaresztowano po wszystkich głównych miastach niemieckich masę osób, które chwiliwy to zbrodni albo obrażali słowa cesarza. Poaresztowano takich i w Poznaniu i innych miastach księstwa; a było

to wielka swafakcja dla Polaków, że ani jeden z ich rodaków nie należał do liczby tychże. Polacy powstrzymali się, co prawda, od wszelkich owacy, których nie szczonego rannemu cesarzowi — gotosi narodowa nakazywała im tak postąpić, nieniej przez to zgorznieni byli czynem, jakiego ma przykładu w ich historii.

Oburzają się na Niemców, którzy pochwalają czyn ten i czyż to są ci rewolucjoniscie niemieccy, ci, którym chcą narzucić cywilizację niemiecką? I gna cywilizacja, objawiająca się w przesileniu finansowem, biedzie ogólnej i zamachach Hów i Nobilingów.

Jest jeszcze i trzeci argument ks. Bismarka, o którym trzeba wspomnieć. Kanclerz twierdzi, że we wszelkich powstaniach narodowych w prowincjach olskich — szlachta i księża podburzają lud — bo ten bez nich obym zostaje tej sprawie. Któż lepiej niż gabinet berliński wie dzięci polnien, że owe petycje o sprawy szkolne, o jęyk, podpisywane są tysiącami nazwiskami „pościan, którzy sami przychodzą do pana lub księdza i proszą o zwolnienie wieca w sprawie narowej.

Poleżeni Polaków poddanych moskiewskimi i pruskimi saje się z każdym dniem trudniejszem.

Kongres zbiera się, aby radzić nad losem słowiańskich ludów nad Bałkanem, ludów dzikich, mogących stać się narzędziem tych, którzy będą chcieli, ich eksploatować — a przechodzi do porządku dziennego nad kwestją ważniejszą — stokroć — jo mogąca jedynie utrzymać równowagę europejską, kwestją polską. Mówią o wieciej powłoki a zostawiają proch tuż przy pochodni. Zdziło hercegowińskie mogło się stać dzięki dyplomacji moskiewskiej tą iskra fatalną. Cokolwiek mówią, kwestja polska nie jest żdźbłem — albo przestanie niem być w chwili, gdy za wspólnem porozumieniem potęg zakończy swą egzysnencję sztuczna.

Potega, która wtenczas będzie chciała stworzyć nowe kombinacje polityczne lub sojalne, nie omissza uciec się do tego narodu uciemiężonego.

Dopełniliśmy obowiązku świętego, wystawiając przed trybunałem reprezentantów wszystkich narodów naluzycia, których jesteśmy ofiarami, nasze skargi, nasze zale, naszą niedole. Okazały, że kwestja polska została w tem status quo, nie daje gwarancji pokoju stalego; do kongresu usiły ustalili, nie tylko ze względu ludzkości, ale ze względu zdrowej polityki. Wiendej consens... Narody powierzyły im gałkę oliwną — na nich ciężo odpowiedzialność.

Tak jest treść broszury „Kongres i sprawa polska“ dodaje *Dz. Poznań.* — Nie wdając się w jej krytyczne ocenienie — uważamy za obowiązek nadmienić, że żądania mia objęcie, zdaniem naszym, są niedostateczne a żąd, gdyby się nawet do nich przychyliło, nie załatwiłyby wcale sprawy polskiej. Mimo to jednak i mimo że na wiele twierdzeń autora pisać się nie możemy, w każdym razie przyznajemy, że autor broszury z zadania, jakie sobie postawił, wywiązał się dobrze a wdzięczni mu nader jesteśmy, że głosem swym przewal milczenie, jakie nad sprawą tą zalegało, że pierwszy odezwał się w niej i że zwrócił na nią uwagę publiczną."

## Reforma drogowa.

*Sprawozdanie Wydziału krajowego.*

*(Dokończenie.)*

12) Zamiast §. 30-3 projektu Wydziału krajowego, podług którego komitet okręgu drogowego „mianuje, do wykonywania zarządu, zawiadawną drogą gminnych w okręgu, także z poza grona swego, i oznacza zakres jego działania“ — proponuje komisja drogowa następującą stylizację: „mianuje do wykonywania poleceń komitetu organa wykonawcze, i oznacza zakres ich działania.“

Powyzsza poprawka oznacza bliżej zakres działania komitetu okręgu drogowych, pozwalając mianować nietylko jednego zawiadawcę, lecz w ogóle organa wykonawcze do spełniania poleceń komitetu. Jakkolwiek atrybuja ta w apliwa już z pojęcia zarządu, który komitet ma sprawować na mocy §. 30-1, jednak poprawka o tyle jest pożądana, że wkłada wyraźnie na komitet obowiązek mianowania organów w wykonawczych, dających niejako rękojmię sprężystego działania.

13) §. 35-1 projektu Wydziału krajowego opiewa: „Władza polityczna ma prawo i obowiązek czuwania, aby drog publicznosci każdy mógł używać, tudzież, abeży przez zaniedbanie drogi bezpieczeństwo osób i własności nie było zagrożone. W razie więc takiego zaniedbania zarządza zarządzenia od sprawnego bezpośrednio administracji, a gdy krok ten zostanie bezskutecznym lub w razie niebezpieczeństwa, zarządza stosowne środki na koszt obowiązanych i właściwy zarząd drogowy niezwłocznie o tem zawiadomi.“

re w brzezinie, nie mającej nad dwa cale średnicy najgrubsza, nieposlednio sprawiły spuszczenie.

Strzały wszystkie były skośne, a więc przecinały linię podłużną zagajnika i proszę wierzyć, że teni; następujący eksperyment nietylko wywierał skutki, ale djabło był nieprzyjemny.

Mój biedny pluton, jako skrzydłowy najwięcej ucierpiał. Jeden z pierwszych strażówk powalił kilku dzielnych strzelców, a młodemu chłopcu, nie liczącemu jeszcze lat 18, urwał prawą rękę po nad dłoń. Był to owczarek z Kuja-w Michał Kłuska, przesiadki bohaterski dzieciak, o niebieskim oku i jasno blond włosach. Pod Miłosławiem był wszędzie pierwszy i nikt nie dostrzegł, aby na nim był wywar najmniejszego wrażenia. Przez to godzinę, jak trwał bój po dwa razy wyczołgiwał się na gołe pole z drugim towarzyszem Dutkiewiczem, m. jeszcze młodszym dziećciakiem, uczniem ze szkół w Czeresznie. Ten drugi liczył dopiero 15 rok, ale taka znowu sztuczka po szlachecku buńczuczna, że gbna w całym oddziale respektowano. Otuł bęąc z Michałkiem w jednej rocie, wysunęli się przed linię nieomal na połowę dystansu od Prusaków, po za brytę granitu, który w tych okolicach znajduje się często na pelach. Zmykali dopiero za każdym razem, gdy Prusacy próbowałi szczęścia na bagnety. Po drugim takim eksperymentem był właśnie na skrzydle zsiadły z konia pułkownik Oboński i wpadając w brzezinkę Dutkiewicz wpadł prosto na niego. Pułkownik wziął go za ucho, pociągnął, i:

— „Smarczka czego się wyrwasz.“

— „Panie pułkowniku! ja nie smarczka, ale żołnierz polski, a za ucho nie wolno ciągnąć, i dali Bóg, jak mamę kocham, gdyby to kto inny, tobyś satysfakcji zażądał.“

Bardzo naturalnie, że taka odpowiedź staremu Obońskiemu bardzo się spodobała. Uściśnął szybko dzieciaka:

Komisja drogowa we wniosku swoim zastąpiła wyraz: „lub w razie niebezpieczeństwa“ wyrazami: „jakoteż w razie niebezpieczeństwa lub elementarnych wypadków.“

Wydział krajowy zgadza się na poprawkę komisji drogowej, wkładającą na władzę polityczną obowiązek niesienia pomocy zarządom drogowym także w razie wypadków elementarnych; mniema jednak, że dla zapobieżenia wszelkim w tej mierze nieporozumieniom i sporem o kompetencje między władzami rządowymi a autonomicznymi, należy w ustawie zastrzeżenie, że w razie niebezpieczeństwa, lub wypadków żywiołowych władza polityczna ma tylko wtedy prawo zarządzenia środków stosownych na koszt obowiązanych, jezeli właściwy zarząd drogowy nie przedsięwzięmie natychmiast sam środków zaradczych, ani też w tym celu nie zażąda pomocy właściwych organów rządowych.

Na tej podstawie uzupełnia Wydział krajowy §. 35-1) w sposób następujący:

„Władza polityczna ma prawo i obowiązek czuwania, aby drog publicznosci każdy mógł używać, tudzież, abeży przez zaniedbanie drogi bezpieczeństwo osób i własności nie było zagrożone. W razie więc takiego zaniedbania zarządza zarządzenia od sprawnego bezpośrednio administracji, a gdy krok ten zostanie bezskutecznym, jakoteż w razie niebezpieczeństwa, lub elementarnych wypadków, którymby zarząd drogowy sam natychmiast nie zarządził ani też w tym celu nie zażądał pomocy właściwych organów rządowych, zarządza stosowne środki na koszt obowiązanych i właściwy zarząd drogowy niezwłocznie o tem zawiadomi.“

14) W drugiej części 2. ustępu §. 37. projektu Wydziału krajowego, stanowiącego, iż „według okoliczności może starosta z ograniczeniem gminy a względnie obszaru dworskiego, jako całości, przystąpić do egzekucji wprost przeciw pojedynczym kontrubentom“ zaproponowała komisja drogowa zastąpienie wyrazów: „według okoliczności“ wyrazami „na żądanie zarządu.“

Wydział krajowy przyznaje, że wyrażenie, zawarte w jego zesłorocznym projekcie, jako zbyt ogólnikowe, mogłoby przy wykonywaniu ustawy doprowadzić nieraz do sporów o kompetencje, lecz zgadzając się na myśl przewodniczącą poprawkę, modyfikuje ją w ten sposób, że wyraz „zarząd“, zastępuje w przedkładającym się obecnie projekcie wyrazami „władz zarządzających lub nadzorujących“, a to ze względu na zakres działania, przynajmniej w §. 34. władzom nadzorującym wobec władz sprawujących bezpośrednią administrację.

15) „Zamiast ściągnięcia prestacji w naturze lub w pieniądzu, można — wedle §. 37-3) zesłorocznego projektu Wydziału krajowego — także w drodze egzekucji zarządzić wykonanie roboty — na koszt obowiązanych i ściągnąć od niego poniesione przez to wydatki.“

Komisja drogowa zmienia sżyk wyrazów tego wniosku w sposób następujący: „Zamiast ściągnięcia prestacji w naturze, lub pieniądzu, można także zarządzić wykonanie roboty na koszt obowiązanych i w drodze egzekucji ściągnąć od niego poniesione przez to wydatki.“

Wydział krajowy zgadza się na tę poprawkę, albowiem zmiana proponowana, na pozór stylistyczna, rozszerza, zgodnie z przyjętym projektem Wydziału krajowego §. 11 projektu komisijnego, zakres działania zarządu drogowego, pozwalając mu zamiast ściągania prestacji w naturze, zarządzać wykonanie roboty na koszt obowiązanych i dopiero do ściągnięcia poniesionych przez to wydatków użyć interwencji władzy, powołanej do egzekucji.

Na tem kończą się zmiany, poczynione przez komisję drogową, która zresztą nie odstąpiwszy w niczem ani od podstaw ani też od zewnętrznej budowy projektu Wydziału krajowego, pozostała przeważną część jego szczegółów tak pod względem formy jak i rzeczy zupełnie nietkniętą.

Wydział krajowy ze swej strony niewiele już może dodać do swego zesłorocznego projektu ustawy drogowej, który był owocem długich i mozolnych studiów, i ogranicza się na kilkunastu bardzo nieznaczących zmianach stylistycznych w §§. 2, 13, 14, 15, 16, 18, 22, 24, 29, 36 i 37, a co do treści uzupełnia tylko §. 24-1) końcowym dodatkiem, ekskrelającym bliżej obowiązek Wydziału krajowego, wpływający z naczelem naczelem nad kierunkiem, budową i utrzymaniem dróg powiatowych i gminnych — w skutek czego rzeszony ustępp teraz tak opiewa:

„Wydział krajowy prowadzi cały techniczny i administracyjny zarząd dróg krajowych, a naczelny nadzór nad kierunkiem, budową i utrzymaniem dróg powiatowych i gminnych, tudzież nad ich funduszami i wydaje w granicach niniejszej ustawy i w celu jej przeprowadzenia potrzebne rozporządzenia i instrukcje, tak a administracyjne i rachunkowe, jakoteż techniczne.“

W końcu nadmieniamy Wydział krajowy, że ilość paragrafów w przedkładającym się obecnie

projekcie ustawy drogowej nie różni się od ich ilości w projekcie zesłorocznym, albowiem przy był wprawdzie jeden paragraf nowy (§. 11), lecz opuszczony został §. 12., a miejsce tegoż zajął §. 11. projektu zesłorocznego.

Oprócz zmian, tyczących się projektu ustawy drogowej, wniosła komisja drogowa w sprawozdaniu swym projekt następującej rezolucji: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zawiązał ankietę do rozpoznania potrzeby i sposobu zorganizowania służby technicznej w całym kraju, i odpowiednie w tym przedmiocie wnioski przedłożyć na najbliższej sesji sejmowej.“

Wydział krajowy, jakkolwiek podziela zapatrywanie, że zmiana ustawy drogowej wywoła potrzebę zmian w organizacji służby technicznej, sądzi jednak, że organizacja taka mogłaby być wzięta pod rozważenie dopiero po wejściu w wykonanie nowej ustawy drogowej i rozpatrzeniu szczegółowych potrzeb tak w powiatach jak i w okręgach drogowych, również też pod dokładnem zbadaniem zasobów, do których koszt administracji a przeto i rozmiar czynnosci zostawać musi w odpo-wi ed n i m stosunku — i dlatego wstrzymuje się na teraz z przedstawieniem sejmowi jakichkolwiek wniosków w tej mierze.

Na podstawie powyższego wyводу i powołując się na szczegółowe uzasadnienie, zawarte w zesłorocznym sprawozdaniu z d. 14 lutego 1877 l. 4982, uprasza Wydział krajowy:

We Lwowie d. 16. kwietnia 1878.

Ludwik hr. Wodziński w. r. marszałek krajowy.  
Władysław hr. Badeni w. r. członek Wydziału krajowego.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. lipca.

\* Wielki bal maskowy na korzyść szkoły Tow. Harmonii artystów sceny polskiej odbędzie się niedoładnie w niedzielę 14. lipca w ogrodzie Strzelcyny. Przygotowania porobiono lokalnie, a program świętny i oryginalny, tak przysmagaj zapowiada rozrywki, że nie wątpimy iż wszystkie warstwy ludności w tym dniu do ogrodu pojadą. Program szczegółowy podaą afisze, nadmieniamy tu tylko że na zbudowanej wymyśle w tym celu scenie, najlepsze sily naszego teatru odegrają kilka scen komicznych, które poprzedzi koncert symfoni żyw. W innej stronie ogrodu przygotowują obrazy żywe. Pochody komiczne masek, tańce oryginalne i lunc zabawy wypięną całe po południu i wieczór, a zabawa przelagając się późno w noc. Miejsce tańców oświetlone będzie światłem elektrycznym. Do tomoli, której numeru przy wstepie bezpłatnie rozdawane będą przeznaczono cenne przedmioty. Dla wygody publiczności przygotowano w samym ogrodzie kilka garderób, w których tysiąc ubiorów elegancznych po cenie od 50 ct. do 1 zł. 50 ct. w najwzmowane będą. Prócz tego kilkadziesiąt masek z nakryciem na głowy po 25 do 50 ct. Iluminacja ogrodu będzie tak świetna jak dotąd nigdy nie była. Początek festynu o 5tej a balu maskowego o 9tej wieczór.

\* W korpusie lwowskiej c. k. straży policyjnej pewni patrolowie święci szczególniejszych mają soz lenizantów. To nie podlega już żadnej wątpliwości. Przed kilku laty dostarczył na do dowódów św. Michał, patron wschodnio galicyjski, a sceny towarzyszące obchodowi dnia jego, były nawet przedmiotem rozprawy prawnej przed trybunałem karnym, w której oskarżony p. Rewakowicz, ówczesny redaktor *Dziennika Polskiego* zapytany przez sędziów o koleje policjantów: „Ilu Michałów było pomiędzy wami na „wachymrze“ i odpowiedział, że obchodzenie imienia na „wachymrze“ wywiera wpływ fatalny na pocytalność strażników bezpoleczeń publicznego. Coś analogicznego zawilił także św. Iwan w sobotę, albowiem wieczorem tego dnia służbowy policjant ze stacji na Żółkiewskiem zająwszy posterunek za stołem w szynku Jolles, wywołał burdę z obecnymi tamże obywatelami cywilnymi: Haskim i Zagasię, i uderzył jednego z nich, a gdy dano znać do dyrekcji i nadbięgi patrol, to już ochota eskadanta wrosła do tego stopnia, że dobył palaszka, wyrugował patrol wraz z kapralem na ulicę, i pędził przed sobą do miasta. Dopiero sakura z dworca brodzkiego pod dowództwem ajenta Stawiańskiego przybyły, zdołał rozbroić dzielnego zapasnika, i pod asystencją cywilistów odprowadzić na inspekcję. Na razie rozpamiętnię na areście koszarowym donosność wpłynę św. Iwana na uposobienie policjantów, a następnie będzie zapewne odestany do czynnej służby pułkowej w Baniacze lub Serajewie.

\* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 9. b. m. o godzinie 6. wieczorem na wczelnym w sali nr. XV (2gie pietro). Na porządku dziennym: 1. prof. dr. Krantz: O różnopoleistości. 2. prof. Petelencz: O wpływie geologicznej budowy gruntu na roślinność.

Tak, jako myśliwi zwykli czynić, jezeli się podkradają na kaczki lub innego zwierza, podkradali się niemal na palcach z odwiedzionymi kurkami.

Zagajnik był wąski, bo zaledwie przeszliśmy kilkadziesiąt kroków, a tu już otwiera się przed nami pole, a od mozar, wzdłuż rowu równoległego, z tamtej strony od zagajnika, rozrzucone pół batalionu fizylerów pruskiej piechoty, wprawiają się tak samo w ruch, aby chichaczem zająć pozyeje, którymi już opanowali.

Nie byli od nas, jak na 120 kroków na gołym polu i widocznie nie spodziewali się naszej tamte obecności. Nasz grabiec Keller zaledwie zdążył wytrąbić pierwszy takt sygnału „ra-ta-ta!“ — na który Prusacy jakby skamienieli stanęli, myśly ich na całej linii tak skutecznym ogniem przywitali, że zaraz kilkunastu zadarło nogi do góry.

Na komendę „Feuer!“ zaledwie kilkanaście padło z ich strony strzałów, a reszta zmynkała ile się starczyło ku mozarom, gdzie schroniwszy się do głębokiego rowu zaledwie im konce pic-kelhaubów widać było z po za nasyppow.

Była to zawsze przestraża z górą 200 kroków, a więc dla naszej bronii po większej części myśliwskiej nie odpowiednia. Lange przegladając każdą rotę tyralierską, zabrania strzelac, tylko tym, którzy mają szczerby, i to wtenczas, jezeli się Prusak z po za rowu wysunie.

Zato z ich strony rozpoczyna się straszna rotowa trzaskanina do nas, ale żeśmy byli ukryci i pokładli się na brzuchach, niewiele nam te strzały szkodziły, pomimo, że kulki nadzwyczaj gęsto latały.

Nareszcie Prusacy po kwadransowym nieustającym gromocie, bez odpowiedzi z naszej strony byli może w przekonaniu, żeśmy zrejterowali.

Odzwajają się z ich strony bębny, bijąc do ataku na bagnety. Ale już nie pół, ale cały batalion piechoty dąży ku nam, wrzeszcząc nieustannie „Hurra!“ — „vorwärts.“

Dzięki dobitnym rozkazom kapitana, przypuściliśmy ich znowu na 120 kroków, poczem także dostali powitanie, że z porządna stratą uknęgli do rowu.

Takich ataków od godziny wpół do 4. do wpół do 5. było aż 4, lecz już na kwadrans przedtem ustawiono dwa działa i jeden granatnik w bok od Sokołowa, a skońcnie do naszego skrzydła, i to nie dalej, jak na dobry straż karzacy.

Poszczono do nas rzednym strzałem wzdłuż brzołek kilka kul pełnych sześciocentowych, które jakby geometra pociynały dukiki. Lecz gdy i to nas nie spłoszyło, zaimportowali nam coś skutecniejszego, a była to pierwsza produkcja „szrapnelowa“. Pod Miłosławiem poznaliśmy się już z iglicówkami, z granatami, ale o „szrapnelach“ nawet starsi oficerowie, wyjadacze bojowni nie słyszeli. To też wiara opowiadała sobie po bitwie przy obozowem ognisku pod Guleczewem, że stary wachmistrz Kapetczyński, warując jak stary wyżel na szarym krafcu z gwintówką w rękę, i wymyślając na gorące strzały od „smarczaków“, „osłów“, gdy niedaleko niego padł granat, a młody kolega szturchając go w bok, pokazał go palcem, to stary borsak zawołał:

— No i cóż, wielgo mi rzec, chćecie, to pójdę i fąjkę zakurzę. Lecz zaledwie wyrzekł te słowa, granat pęka i oprócz czerepów jak zwykle, rozlatuje się jak stado wróbli w niskich promieniach mnóstwo drobnych pocisków, raniąc i ubijając kilku strzelców na miejscu.

Widok ten i skutek stopił nieposlednio starego wygg. Otworzył szeroko oczy i gębb, popatrzał na zniszczenie, a potem splunawszy zawołał żegnając się poprzędno:

— Tfu do diabła!

— A toć to niemieckiego diabła jakaś sztuka!

Był to pierwszy „szrapnel“ a za nim szły inne naprzemiennie ze strzałami kartaczowymi, które

„Niech cę Bóg błogostawil tak ty jesteś polskim żołnierzem.“

Okolo godziny 5. przelać Mirosławski całą linię bojową; nie przedajemy jednak faktów, a zszyszym, co się stało za nami i na lewem skrzydle.

Otuł po naszym wyruszeniu z obozu w tyralierki ku Zagajnikom, nasze serdeczne kosynierstwo nader szybko stanęło do szeregu, w czem zawsze przodował batalion poznański, a że to w nim było wielu landwerystów, a zacząwszy od sierżanta, najzdolniejsi i z bojami obcy ludzie, to też dzielność żołnierza (choćaż w połowie złożona z osobistości, które we Lwowie nazywają „batiarami“) była takiej sily i animuszu, że poprowadził ją nawet w serce piekła, a przewiercił takowe.

A co tu dopiero było mówić, gdy na czele tego batalionu stał taki „owczartak“, ukochany i czczoney przez lud poznański, jak już teraz sp Lu dwik J a b k o w s k i, pułkownik, albowy dzierzył sztandar z białym orłem i pogonią prawdziwie wspaniałej, męskiej postaci (po dziś dzień żyjący w Poznaniu, a dotychczas z kulą w pier-siach) Nepomucen Seifried.

Trzydzieści lat mingo — a jednak gdy uczestnik boju pod Sokolowem przedstawil sobie ten chwile w wyobraźni pamięci, nie może inaczej, jak z dumą i rozrzewieniem wyrec, że to był Leonidas kosynierstwa polskiego. Nie możemy tu pominąć humoreski, dotyczącej kosynierskiej komedy, jaka najlepiej trała do pojęć lemieszowego rycerza, przybranego w domorośle białe płótnianki; bo gdy za mało czasu było, aby wpoić regulaminową komendę, co zresztą wobec obowiązków, jakie zastępy kosynierstwa miały do spełnienia, byłoby niepotrzebne zmarnowanie czasu, i jeniałny pod tym względem Mirosławski miał skorzysta z objawów obozowych, i wprowadził do regulaminu kosynierskiego hasła, które kosynierzy najprędzej pojowali. I tak, zaaplifikowano komendę, która się codziennie w obozie po kilka razy powtarzała, gromadząc ich

(ustęp ten powtarzamy dosłownie z pamiętników Mirosławskiego) „czy to około kotłów z kasza, lub też w okresie pamiętnej ludowej manifestacji: „o gadania, formj kole!“ — poczem oba wieńce wywrócił na zewnątrz dowódca komendy: „lewo w tył, zwrot!“ — A po trzeciej komendzie: „brzuch w tył, równaj się!“ — Cztery oficerowie narozni ugniełli w mgnieniu oka dwa szczele kwadraty, samym sobie się dziwiące.“

Tak stanęły trzy falangi po 550 chłopca. Jabkowski podrywającym krokiem posuwał się szybko traktem gnieźnieńskim ku środkowi Sokołowa, a 2 następne bataliony, pleszewski pod komendą Bednarzycy, a nowomiejski z Mittelstetem dążyły na centrum i prawe skrzydło. Po lewej stronie gnieźnieńskiego traktu rozwinął się szwadron kawalerji majora Korkora, mając w rezerwie pluton Henryka Tarły, a na drodze czyli na prawem skrzydle, prowadzącej do Ostrowa, zajął pozyeje szwadron Brzeżańskiego z plutonem Ślupskiego w odwodzie.

Sia nasza wynosiła 300 koni kawalerji, okolo 500 strzelców, 3 pnkawki Węclewskiego, a reszta kosynierów, razem okolo 2500 ludzi.

Po stronie pruskiej miał Hirschfeld 8 pół-batalionów, składających się z pułków pomorskich, z których 21. pułk sily z pruskiego bestjalstwa, rabunku i mordowania rannych i bezbronnych, a w pułku tym znowu nie wolno nam zapomnieć bez namiętności, oprócz jen. Hirschfelda, którego Niemcy sami w Holsztynie później nazwali „Bluthund“,



Nakładem  
**F. H. Richtera**  
 we Lwowie  
*ułaśnie opuścili prasę:*  
**Kraszewski J. I. Upiór.** Opo-  
 wiadanie przy komiku. Cena 60 c.  
**Lama Jana Rozmałtości i**  
**Powiatki.** Cena 2 zł.  
 3022 1-?

**Kropie amerykańskie**  
 i **ELIKSIR** od bólu zębów  
 Hipolita Majewskiego z Warszawy.  
 Łatwość użycia i natychmiastowy skut-  
 tek, oto cechy wydatniające kropki po-  
 wyższe i eliksir. Kropki te wyznaczają  
 nione zostały na kilku wystawach świa-  
 towych pierwszemi nagrodami jakoteż na  
 wystawie lwowskiej r. 1877, co daje naj-  
 lepszą gwarancję, iż są złożone z pier-  
 wiatków nieszkodliwych, a uśmierniają-  
 każdy ból zębów, wyrobili sobie prawo  
 obywatelstwa w całym świecie.  
 Ceny są stałe, a w flaszkach wyrażo-  
 nych, kupować je można po cenie: pu-  
 dełko po zł. 3, 2 i 1.50. Elixir flakon  
 po zł. 3, 2. Pojedynczy srodek 70 ct.  
 SKŁAD główny we LWOWIE w apt.  
 Braci Łazowskich pod Jeleniem w Ryńku.  
 1669 1-?

**Oficjalistów prywatnych,**  
**Nauczycieli domowych,**  
**Guwernantki i bony,**  
**Rzemieślników dworskich,**  
**Służby pokojowej i kuchennej,**  
**Sprzedaż dóbr, dzierżawy,**  
**Inseraty do dzienników kra-**  
**jujących i zagranicznych,**  
**Wizy paszportów.** 2149 8-10  
 Wszystkie te agendy załatwia z naj-  
 większą sumiennością i punktualnością  
**Biurowy wywiadowca**  
**i ogłoszeń**  
**J. Polniński we Lwowie**  
 ulica Karola Ludwika 1. 7.



**Story, zalazje,**  
**Parawany,**  
 telegraf domowe, rzeźbione  
 ramki i inne przedmioty po cenach  
 umiarkowanych z fabryki  
**J. CHRISTOFA**  
 skład ul. Kopernika 2 we Lwowie.

**FAYARD & BLAYN**  
 PAPIER przeciw gośćcowi, niezłoty, bolom,  
 ranom, nagniotkom, oparzeniom etc.  
 Skład centralny w Paryżu na ulicy  
 Neuve St. Merri 40, i we wszyst-  
 kich aptekach. 2681 14-44

**BRYNDZA**  
**Olpińska**  
 odznaczona medalem zaśluga na seszoro-  
 czej wystawie lwowskiej. **Świeża** tąg-  
 rocznego wyrobu, jest do nabycia każdego  
 czasu **zwykła i holenderska.**  
 Zamówienia przyjmuje i uskutecznia  
 na wagę bezwzględnie w mniejszych i więk-  
 szych ilościach, w odpowiednich naczyniach  
 drewnianych, koleja żelazna lub pocztą za  
 pobraniem należności **Zarząd ekono-**  
**miczny w Olpinach,** pocztą  
 miejscu. 2675 2-6  
 Tak samo i na wyborze **Sery** **hu-**  
**berskie** w cegiełkach.

**APTEKA**  
 pod Rzymskim cesarzem  
**„Tytusem“**  
**T. Torosiewiczza**  
 we Lwowie przy ul. Czarnieckiego  
 utrzymuje na składzie  
**PROSZKI Dr. CANEAU**  
 przeciw  
 gośćcowi i reumatyzmowi.  
 Proszki te wszechstronnie wypró-  
 bowano są najpewniejszym i niez-  
 wodnym środkiem, przeciw **gość-**  
**cowi i reumatyzmowi** każde-  
 go rodzaju, a najdotkliwie bole le-  
 cą w przeciągu 24 godzin.  
 Przy zazywaniu tych proszków  
 oddawać się mogą cierpiący zwy-  
 kłym zajęciom 1527 8-3  
 Proszek zawarty w kapsułce z  
 opłatka wraz ze sposobem użycia  
 kosztuje **10 ct.** - Do zupełnego  
 wyzdolenia się z najpocześniejszych  
 cierpień reumatycznych, potrzeba  
 30 do 40 proszków.

**Uprzednie zawiadomienie.**  
 L. 4308.  
**Obwieszczenie.**  
 W celu wydzierżawienia pra-  
 wa propinacyjnego gminie miasta  
 Tarnopola przystępującego, tudzież  
 prawa pobierania dodatku gminne-  
 go od wyrobionych w gminie lub  
 wprowadzonych trunków jako to:  
 wóki, piwa, rozolinsów, araku, mi-  
 odu, wiśniak, maliniaku i derenia-  
 ku na czas od 1. stycznia 1879.  
 do końca grudnia 1881. odbędzie  
 się w urzędzie gminnym tarnopol-  
 skim na dniu 31. lipca r. b. a wra-  
 zie nieuzyskania pomyślniej oky-  
 dnia 19. sierpnia r. b. każdym pu-  
 blicznym o godzinie 3. popołudniu pu-  
 bliczna rozprawa licytacyjna.  
 Cena fiskalna ustanawia się,  
 za prawo propinacji na 9.111. zlr.  
 zaś za dodatek gminy od gorą-  
 czych napojów na 67.000 zlr. od  
 której 10% jako wadium, chcę li-  
 cytować mający, przed rozpoczę-  
 ciem licytacji do rąk komisji w  
 gotówce złożyć. 3012 2-3  
 Oba przedmioty będą wydzier-  
 żawione tylko razem jednej osobie  
 lub jednej spółce, każdy chcę licy-  
 tować mający winien jednak ofiaro-  
 wana cenę za każdy przedmiot  
 dzierżawy z osobna podać, przy-  
 czem się nadmienia, że ten licytant,  
 który łącznie za oba przedmioty  
 najwyższy czynsz ofiaruje, jako  
 dzierżawca zatwierdzony zostanie.  
 Blizsze warunki licytacji moż-  
 na w godzinach urzędowych w tu-  
 tejszej registraturze przejrzeć.  
**Zwierzchność gminna**  
 Tarnopol d. 4. lipca 1878.

**Dobry**  
 w Czortkowskim w najlepszej glebie przy  
 trakcie Stalsko Zaleszczyckim, składające  
 się z dwóch folwarków, z których jeden  
 2.400 morgów, w czem 900 morgów lasu obej-  
 muje, są razem lub pojedynczo pod korzy-  
 stnymi warunkami zaraz z wolnej ręki  
**do sprzedania.**  
 Blizszej wiadomości udziela kancelarja  
 Wgo sęd. dra. Józefa Malinowskiego przy  
 ulicy Krakowskiej Nr. 12 we Lwowie.  
 2991 2-3

**Największy i najtańszy**  
**Magazyn konfekcji damskiej**  
**J. KÜHMAYERA NASTĘPCY**  
 istniejący od lat 17 przy placu Marjackim, zmienit lokal,  
**przeniosłszy sklep przy ulicy Het-**  
**mańskiej 1. 4.** obok cukierni pp. Grossa i Strussa,  
 upraszając Szanowną Publiczność o dalsze względy.  
 2984 6 16

**J. DREXLER & SYNOWIE**  
 plac Kapitulny Nr. 2. we Lwowie,  
 polecają swój obficie zaopatrzony  
**Magazyn Płócien,**  
 stołowej Bielizny, Schirtingów.  
 najnowszych perkali na suknie, bielizny męskiej,  
 materji meblowych, gotowych prześeleradeł i po-  
 szewek, pończoch i skarpetek itp.  
 Główny skład  
 własnego wyrobu  
**kołder watowanych, materaców i poduszek,**  
**ŁÓŻKA żelazne**  
 w największym wyborze i we wszystkich wielkościach.  
**DIWANY ANGIELSKIE**  
**Chodniki, kocyki, kapy gobelinowe na łóżka i stoły**  
 po cenach najniższych stałych.  
 Zwracamy uwagę szanownej Publiczności, że zamówienia na  
**kompletne wyprawy pościeli**  
 uskuteczniamy w najkrótszym czasie.  
 Obstalunki na prowincję wysyłamy odwrotną pocztą.  
 Cenniki i rysunki łóżek, także próbki franko. 2978 8-4

**Najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich**  
**FRANZ JOSEF**  
**BITTERQUELLE**  
**(FRANCISZKA JÓZEFA ŹRÓDŁO GORZKIE)**  
 wyróżnia się skutecznością swęj przez to korzystne pomiędzy innymi znanymi  
 wodami gorzkiemi, że w mniejszych ilościach skutkuje a przy dłuższem użyciu nie  
 wywołuje żadnych szkodliwych następstw. Wiedeń, 22. kwietnia 1877.  
 Prof. dr. Max Leliedorf.  
 Oznacza się jak najkorzystniej przed wszystkimi wodami gorzkiemi w  
 Bunde przez smak łagodny i znakomitą skuteczność: przeciw katarowi żółdka i  
 kieszek, habitalnemu zatwardzeniu, przeciw zatrzymaniu się krwi i nderzaniu krwi  
 do szlachetnych organów, przeciw hamoroidom, brakowi apetytu itd.  
 Dyrekcja powz. domu chorych w Badzu, 25. sierpnia 1877.  
 Nie sprowadza przy dłuższem nawet używaniu żadnych złych skutków.  
 Wiedeń, 10. sierpnia 1877.  
 Rada dworu prof. dr. v. Bamberger.  
 Bezwarunkowo skutkuje szybko, pewno i bez bolu. Würzburg, 26. lipca 1877.  
 Rada tajny prof. dr. Seanzoni baron Lichtenfels.  
 Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych. Roszary o  
 źródle rozsyła bezpłatnie dyrekcja wyżytki wody w Budapeszcie.  
 Zwyczaj dozn. pół lampki pełnej.  
 Skład we Lwowie w apt. pod węgłem ską koroną p. J.  
 Piepca i w handlu St. Markiewiczza. 2493 4-5

**ZAPROSZENIE.**  
 Podpisany komitet targu zbożowego pszeńskiej giełdy towarowej i papierów wartościowych podaje ni-  
 niejszem do wiadomości, że  
**V. międzynarodowy**  
**TARG NA ZBOŻE I NASIONA**  
 w Budapeszcie,  
 odbędzie się dnia 19. sierpnia r. b. w lokalnościach egrodowych „Neue Welt“ przy grobli Tüköry, na który  
 zaprasza się korporacje kupieckie, kupców, gospodarzy w celu wzięcia udziału.  
 Sekretarjat pszeńskiej giełdy towarowej i papierów wartościowych przyjmuje zgłaszanie się do wzięcia udziału  
 w targu zbożowym i wysyła za złożeniem należności wstępu 1 zlr. karty i legitymacje, które upoważniają do znizki  
 ceny bilietu o 33/3% jazdy na wszystkich kolejach żelaznych i okrętach parowych w Austrii na przeląg czasu od  
 15. do 22. sierpnia.  
 Budapeszt w lipcu 1878.  
 Das Saatmarkt-Comité der Pester Waaren- u. Effekten-Börse.  
 3016 1-2

**Ogłoszenie.**  
 Uczniowie gimnazjalni chcę ubiegać  
 się o umieszczenie w Bursie Brzeżańskiej  
 w r. szkolnym 1878/79, mając wniesie swe  
 podania do Dyrektora bursy, na ręce Wp.  
 prezesa Józefa Jakubowicza w Kurzanach,  
 poczta Brzeżany, najdalej do dnia 1.  
 sierpnia r. r.; gdyż później następuje  
 podania nie będą uwzględnione.  
 Do próby należy załączyć:  
 1. Metrykę czistu,  
 2. Świadectwo ubóstwa,  
 3. Świadectwo lekarskie, dowodzące,  
 że kandydat ma zaszczerpioną ospę i nie  
 podlega żadnej chorobnej lub zaraźliwej  
 chorobie.  
 W Brzeżanach 5. lipca 1878.  
 Dr. Maciszewski,  
 sekretarz.

**Uwiedomienie.**  
 NAJWYBORNIEJSZE  
**Pierniki**  
 własnego wyrobu  
 na sztuki i paczki  
 poloca  
**Cukiernia Jana Müllera**  
 3005 we LWOWIE 8-30  
 obok Wiedenskiej kawiarni.  
 Dla panów kupców, cukierników  
 i odprzegających ceny znizone.

Rada nadzorcza Towarzystwa  
 pod firmą:  
**Dom komisowy polników**  
 we Lwowie  
 chcę co rychlej tę instytucję wpro-  
 wadzic w życie, wzywa niniejszem  
 osoby uzdolnione do prowadzenia  
 interesu komisowego, aby zechcia-  
 ły zgłosić się pisemnie z dołącze-  
 niem dowodów kwalifikacji, na ręce  
 podpisanego prezesa Rady w gma-  
 chu Towarzystwa kred. ziemskiego  
 Lwów d. 3. lipca 1878.  
 Włodzimierz hr. Russocki  
 prezes Rady nadzorczej.

**VICHY**  
**Wody mineralne naturalne.**  
 Administration: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.  
**Grande-Grille.** Choroby lymfatyczne,  
 organów trawienia, zatry, wątroby i śle-  
 dzionki, kamienia etc.  
**Hopital.** Choroby organów trawienia o-  
 ciężałość żółdka, uposledzone trawienie,  
 brak apetytu, bólesci żółdka  
**Celestins.** Choroby krzyża, pecherza,  
 zwiru w moczu, podazy, cukrzyca (diabe-  
 tes) wydzielnia białka w moczu.  
**Hauterive.** Choroby krzyża, pecherza  
 zwiru w moczu, dna, cukrzyca i białka w  
 moczu.  
 Żądać należy, aby nazwisko bró-  
 wa znajdowało się na kapslach.  
 Dostać można we Lwowie w aptece p.  
 Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u  
 p. Goldbaum. 269311 7 22

**Apteka pod Gwiazdą**  
**Piotra Mikolascha**  
 we Lwowie  
 utrzymuje na składzie w oddziale  
 osobnym 2057 2 ?  
**Domowe apteczki**  
**homeopatyczne**  
 dla ludzi i dla bydła w płynie i w  
 ziarnkach tak wyrobu własnego, jak  
 kot-ż sprowadzane z Cöthen i Lan-  
 gensalza; oraz wydaje także po-  
 jedyncze środki homeopatyczne.

**Pięćdziesiąte czwarte**  
**zamknięcie rachunków**  
 ces. król. uprzyw.  
**Azienda Assicuratrice**  
 w Tryeście  
**interesów z roku 1877.**

Rezerwa premii z 53 zamknięcia rachunków	752.178	51
Premia z roku 1877 po obliczeniu stornów, reasekuracji, prowizji itp.	1.500.292	96
Razem z ubezpieczeń lądowych	2.252.471	47
Odliczywszy rezerwę premii na dalsze lata	761.495	46
Pozostaje czysta premia z ubezpieczeń lądowych na rok 1877	1.490.976	01
<b>Ubezpieczenia na morzu.</b>		
Rezerwa premii z 53 zamknięcia rachunków	10.918	zł. 73 ct.
Premia z roku 1877	130.960	" 74 "
Razem	141.879	" 47 "
Odliczywszy rezerwę premii na dalsze lata	4.259	" 17 "
Pozostaje czysta premia na rok 1877 z ubezpieczeń na morzu	137.620	30
Dochód z kapitałów	1.628.596	31
	104.161	09
Ogółem	1.732.757	40
<b>Wynagrodzenie szkód.</b>		
a) lądowych	1.243.341	zł. 42 ct.
b) na morzu	133.954	zł. 71 ct.
c) rezerwa na szkody	92.000	zł. — " 1.469.296 zł. 13 ct.
<b>Koszta administracji w Tryeście i filjach.</b>		
a) pensje urzędników w Tryeście i filjach	83.656	zł. 99 ct.
b) portorja, druki, czynsze, podatki itp.	93.485	zł. 92 ct.
Czysty zysk z roku 1877	177.142	zł. 91 ct.
z tego w myśl §. 30. statutów 12%, dyrektorom, zastępcom tychże i jeneralnemu sekretarzowi	86.318	36
	10.358	20
	75.960	16
	15.960	16
	60.000	—
	60.000	—
	146.718	57
	15.960	16
	162.678	73
na fundusz rezerwowy w myśl §. 34. statutu 20% 15.192 zł. 3 ct. które podnosi się na		
a więc pozostaje do podziału kwota		
rozdzielona na 4000 akcyj po złr. 15. na każdą akcyę		
fundusz rezerwowy który na dniu 1. Lipca 1877 wynosił		
po dodaniu powyższych		
wynosi obecnie		
Tryest dnia 1. Czerwca 1878.		
Stali dyrektorowie	Zastępcy dyrektorów	Revizorowie
C. F. Burger	Ed. Gasteiger	A. Clementschitz
C. Goldschmidt	G. Porenta	M. Prister
A. Vardacca		
F. Gossleth		
		Jenerálny sekretarz.
		G. Vortmann